Wyd. Ł. Cena 10 gr.

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Rok I. Niedziela, 16 sierpnia 1936 r. Nr. 14.

WSZYSCY DO WALKI Z ŻYDO-KOMUNĄ!

Odezwa Stronnictwa Narodowego

JAK W ROKU 1920 cały Naród obronił Polskę przed najazdem bolszewickim,

TAK W ROKU 1936 cały Naród obroni przed zdradzieckiemi knowaniami żydo-komuny.

WSZYSCY DO WALKI!

NA FRONT! NA FRONT! NA FRONT!

Wszyscy do szeregów Obozu Narodowego!

Stronnictwo Narodowe wzywa do wzięcia udziału w uroczystościach, rokrocznie odbywających się 15 sierpnia, na polach walk pod Warszawą, gdzie w roku 1920-ym rozstrzygnęły się losy Polski i Europy.

WSZYSCY POD RADZYMIN!

Niech cała Polska ujrzy, że JESTEŚMY, że CZUWAMY i że ZWYCIĘŻYMY!

POLACY!

W Polsce nie spłonie ani jeden kościół, ani jeden narodowy sztandar nie zostanie zerwany, ale zginą komórki Kominternu, zduszone naszą wolą i naszym czynem.

NIECH ŻYJE WIELKA POLSKA!

Stronnictwo Narodowe
Zarząd Okręgu Warszawskiego

MAŁOROLNI

Parcelacja wielkiej własności tylko w niedużej mierze jest w stanie poprawić dolę wsi, wieś polska musi zatem imać się innych jeszcze środków walki o dobrobyt.

Poprawa gospodarcza wsi to w ogromnej mierze poprawa losu małorolnych, ponieważ Polska ma ogromną przewagę tych właśnie, małorolnych, gospodarstw. Ziemi z parcelacji stanowczo nie wystarczy na upełnorolnienie wszystkich małorolnych i dlatego trzeba szukać innych, oprócz reformy rolnej, bardziej skądinąd skutecznych i dających się szerzej zastosować, środków walki o lepsze jutro.

Ruch narodowy rzucił już hasło uprzemysłowienia wsi i we wcieleniu w czyn tego hasła leży klucz do podniesienia dobrobytu polskiej wsi i jej małorolnego chłopa. Uprzemysłowienie wsi jest również częścią programu upowszechnienia własności. Na tym więc przykładzie widać, jak dalece dzieło przebudowy społecznej Polski w duchu narodowym jest zgodne z interesami gospodarczemi mas i jak wyrasta z życia, a nie z martwych ksiąg.

Zatrudnienie małorolnych w przemyśle wiejskim nie wymaga oderwania ich od ziemi, wyrwania tych ludzi z ich szczupłej ojcowizny. Jest bowiem wiadome, że małorolni znajdują się w stanie trwałego choć ukrytego bezrobocia. Niema ich w spisach bezrobotnych i oni niezawsze wiedzą, że są jednak bezrobotnymi, ale ci ludzie mają na swojej ziemi zamało pracy, t. zn., że mogliby pracować o wiele więcej, gdyby mieli pracę, dającą zarobek. Tę sumę wolnej energji ludzkiej można znacznie powiększyć, gdy się da temu małorolnemu dobre narzędzia rolnicze, zaoszczędzające wiele wysiłku. W tych warunkach spośród rodziny małorolnej większość będzie mogła zająć się przemysłem wiejskim, gdy ktoś jeden z tej rodziny podoła sam, lub z niedużą pomocą, uprawie roli.

Rozwinie się wtedy po wsiach przemysł rękodzielniczy, chałupnictwo, obok powstaną samodzielne warsztaty rzemieślnicze. Postępujący proces dyzlokacji przemysłu czyli rozmieszczania przedsiębiorstw przemysłowych po całym kraju, a nie tylko w większych ośrodkach fabrycznych, sprawi, że po wsiach polskich zadymią kominy fabryczne, po polach rozlegnie się stukot maszyn.... Sprawa małorolności i przeludnienia wsi przestanie wówczas istnieć.

Tego wszystkiego nie stworzy się odrazu, jak z bicza trzasł.... Pracą świadomą swego celu, pracą nierozpraszającą pieniędzy na reprezentacyjne gmachy i piękne samochody program uprzemysłowienia wsi można ruszyć z miejsca i to w szybkiem tempie. Trzeba będzie wtedy pobudować nowe drogi i linje kolejowe, zorganizować dostawę materjałów i surowców dla tego przemysłu wiejskiego i zbyt jego wytworów. Jest to praca dla wielu ludzi i na wiele lat....

Jest to zadanie tembardziej wdzięczne, że wieś sama idzie już w tym kierunku.

Przodownikami wielkiego dzieła budowy Wielkiej i Sprawiedliwej Polski, Polski Godziwej, są ci chłopi, którzy już dziś wzięli się do handlu i rzemiosła, te rzesze kobiet i dziewcząt, które dziś dorabiają robotami kobiecemi, temi różnemi serwetami i serwetkami, wytwarzaniem rękawiczek, guzików i tylu innych rzeczy, dostarczanych na rynek przez spragnione pracy ręce wielu tysięcy. Dziś ich zarobki są znikome, ale po wyrwaniu ich z rąk żydowskich wyzyskiwaczy, przy odpowiedniej organizacji, zarobki ich zostaną podniesione, one zaś same będą kiedyś dumnemi twórczyniami Wielkiej Polski, choć dziś o tem nie wiedzą.

Małorolni o tem muszą pamiętać, że parcelacja ich nie zbawi, że trzeba będzie szukać innych rozwiązań. I tu są możliwe tylko dwa rozwiązania: w programie narodowym uprzemysłowienie wsi i zachowanie samodzielności chłopa-gospodarza albo w programie socjal-komunistycznym zrobienie z wolnego chłopa fornala w wielkim kolektywie rolnym, gdzie zamiast pana-dziedzica będzie miał nad sobą pana-urzędnika, którego rozkazów będzie musiał słuchać.

J. Da—i.

SOCJALIZM W PRAKTYCE

W związku ze zbliżającym się terminem wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi „Orędownik" robi krótki przegląd karjer socjalistycznych działaczów, którzy na karkach robotniczych dostali się do synekur i majątków.

Fakty podane przez „Orędownika" demaskują fałsz i obłudę wodzów socjalistycznych, którzy, głosząc walkę z wyzyskiem i burżujami, sami dzięki naiwności otumanionych przez siebie mas robotniczych, dążą jedynie do zbogacenia się.

„Socjalizm — pisze „Orędownik" — jest takim samym dobrym interesem, jak bawełna czy drożdże, może nawet lepszym, bo nie trzeba mieć kapitału zakładowego...

Do zrobienia karjery wystarcza pewna ilość inteligencji, więcej sprytu i dużo, bardzo dużo lekceważenia w stosunku do głoszonych przez siebie przekonań. Kandydat na pospolitego „bonzę" musi tę ostatnią cechę posiadać, bo inaczej nie potrafi zrobić karjery — klika, rządząca partją nie dopuści „idealisty", psułby interes...

Zaczyna się to zazwyczaj bardzo wzniośle — krzywdy proletarjatu, precz z burżujami, krew naszą długo leją katy, proletarjusze wszystkich krajów łączcie się, precz z faszyzmem, precz z antysemityzmem, precz z preczem... Klasowo, zawodowo i skromnie. Z trybuny jak megafon — z za biurka z robotnikami zgóry, a na konferencjach z fabrykantami dosyć ugodowo — żeby to i dobrze wyglądało i stosuneczki jakie takie nawiązać. Na pierwszego maja czerwona kokarda, na przyjęcie biała muszka do fraka...

Tak się powoli z proletarjusza robi „bonza". Po latkach kilku czy kilkunastu (zależnie od zdolności) jest już i opinja i znajomości i horyzonty. A przedewszystkiem staż partyjny — coraz głośniej zaczyna się mówić o zasługach, które przecież nie mogą pozostać bez wynagrodzenia..."

Kiedy „towarzysz" dochodzi do właściwego wieku i godności, ma już albo jakiś mająteczek albo jakąś dobrą posadkę czy emeryturkę.

Oczywiście, że wtedy nie wypada zbyt natarczywie domagać się wywłaszczenia burżujów. Ale mimo to „zapobiegliwy towarzysz" nadal jest szanownym bojownikiem za prawa robotnika i proletarjatu.

Dawni towarzysze partyjni odnoszą się z szacunkiem do swego „wodza" i nie tytułują go już „towarzyszem", a prezesem czy prezydentem. Może czasem niektóry, bardziej zapalczywy proletarjusz chciałby nawymyślać „panu prezesowi", ale portjer lub dozorca nie dopuszcza motłochu przed oblicze „czerwonego emeryta". Możnaby wprawdzie opisać burżujskie zachowanie się „pana prezesa" w prasie, ale „proletarjackie gazetki ani pary nie puszczą, bo redaktor też ma zamiar zrobić karjerę i nie jest aż tak głupi, aby narażać się panu prezesowi czy (ach!) prezydentowi!... Tem zaś, co napiszą pisma „nieproletarjackie" nie warto się przejmować: „wiadomo — szczekają burżuje na proletarjusza".

Dla uzasadnienia swych wywodów „Orędownik" przytacza fakty i zestawienia:

1) Remiszewski — pierwszy socjalistyczny wiceprezydent Łodzi ostatecznie „wylądował" na platformie „sanacji" i dziś jest panem dyrektorem Zakładu Ubezpieczeń;

2) Rżewski — socjalista, potem prezydent Łodzi, a teraz rejent — zarabia kilka tysięcy miesięcznie — napisał wspomnienia o swej młodości chmurnej i górnej;

3) Ziemięcki — też kiedyś obrońca proletarjatu i z listy socjalistycznej prezydent Łodzi — za zasługi położone na polu obrony proletarjatu został przez „sanację" zamianowany dyrektorem Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ogólnopolskiej centrali;

4) Rapalski — też socjalistyczny wiceprezydent Łodzi — dziś właściciel majątku ziemskiego, prócz tego pobiera wcale ładną emeryturę;

5) Wajsberg - Wieliński — emerytura wcale okazała, majątku narazie jeszcze nie posiada...

To ci najwybitniejsi. A iluż mniej widocznych na „skromnych" stanowiskach ławników czy naczelników wydziałów dochrapało się „proletarjackich" kamieniczek czy fabryczek!..."

Opłaca się być socjalistą, opłaca się walczyć z wyzyskiem burżujów i głosić: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!" by później za swój trud otrzymać dobrą posadkę, czy osiągnąć inne materjalne zyski. „Niegorzej się opłaca, niż złośliwa plajta i regulowanie potem na piętnaście procent!"

Czy jednak wszystko tu jest w porządku?

„Z punktu widzenia handlowego — konkluduje „Orędownik" — wszystko jest w porządku — ten „robi" w bawełnie, tamten w ubezpieczeniach, trzeci w nieruchomościach i każdy stara się dorobić... Czemuż więc ci, co „robią" w polityce nie mają również mieć zysków? Jest „maleńka" różnica — geszefciarz nie udaje. Otwarcie, nie przykrywając się dobrem mas robotniczych, dąży do zrobienia majątku. Nie mają pretensji do żadnych zaszczytów czy godności — „krwiopijca - burżuj" i tyle. Natomiast tu zgoła inaczej się mówi, a inaczej to wygląda w praktyce. Jeżeli ktoś „robi" w bawełnie, to nie udaje przyjaciela i obrońcy robotnika — stawia sprawę na płaszczyźnie handlowej. „Bonza" deklamuje, „cierpi", „walczy", a... w rezultacie dorabia się kamieniczki, emeryturki, mająteczku... Na robotniczych karkach jedzie i wyjeżdża wysoko...

A masy robotnicze pozostają nadal w dole, nadal nie mają nic, nadal są schodami dla swych „obrońców". I po tych karkach pokolenie za pokoleniem pnie się po ciepłe posadki, emeryturki, kamieniczki..."

Zdrada żydów w r. 1920

Wyjątki z komunikatów wojennych Naczelnego Dowództwa

Uzbrojony oddział żydowski w Siedlcach

Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 19 sierpnia 1920 r.

Front środkowy: Większe i mniejsze oddziały dywizyj sowieckich, pozostające jeszcze na naszych tyłach są stopniowo wyłapywane. W akcji tej wybitnie współdziała ludność miejscowa. W Siedlcach wzięto do niewoli uzbrojony ochotniczy oddział żydowski, rekrutujący się z miejscowych żydów-komunistów. W rejonie na wschód od Chełmna oddziały gen. Żulińskiego, działając skutecznie, odparły ataki na Rytynę i Dubienkę.

Ochotnicy żydowscy pod Dubienką

Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 21 sierpnia 1920 r.

Front środkowy: Armje frontu środkowego nie bacząc na przemęczenie w niepowstrzymanym impecie prą naprzód.

W walkach pod Dubienką, gdzie odrzuciliśmy nieprzyjaciela za Bug odznaczył się kapral Damiluk z 11 p. p., który samowolnie nie czekając nadejścia swej kompanji z 8 żołnierzami zaatakował linję nieprzyjacielską biorąc 20 jeńców.

Stwierdzono, iż w tym rejonie walczy po stronie bolszewickiej oddział ochotniczy żydowski z Włodawy.

Żydzi bronią Białegostoku

Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 24 sierpnia 1920 r.

Front środkowy: Przy zdobyciu Łomży wzięto 2.000 jeńców, 9 dział, 22 karabiny maszynowe i dużą ilość materjału wojennego.

Po zajęciu przez 1-ą dywizję Leg. w dniu 22 bm. rano Białegostoku, trwały w samem mieście jeszcze przez 20 godzin zaciekłe walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 53-cią dywizją sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie.

W rejonie Brześcia Litewskiego—spokój.

W kraju i zagranicą

PRZYJAZD GENERAŁA GAMELIN

We środę przyjechał do Warszawy szef sztabu generalnego armji francuskiej i wiceprzewodniczący najwyższej rady wojennej generał Maurycy Gustaw Gamelin.

POLSKIE RADJO

Kilka dni temu w dzienniku wieczornym zapowiadacz Radja warszawskiego użył następującego zwrotu: „A teraz na zakończenie smutna wiadomość: w walkach z Arabami zginęło trzech żydów".

Radjo polskie, które z takim smutkiem podaje wiadomość o śmierci żydów, zupełnie inaczej zachowywało się, gdy żydzi *zamordowali* chłopa polskiego. Nic dziwnego, oddawna już wiadomo, że Radjo warszawskie jest zażydzone.

OLIMPJADA

W Niemczech odbywają się igrzyska olimpijskie. Poważne dzienniki polskie, które życiu religijnemu poświęcają raz na tydzień jedną stronę, sprawozdaniami z igrzysk zapełniają codziennie dwie strony; pisma, które życie kulturalne omawiają raz na tydzień w małej rubryczce, Olimpjadzie codziennie poświęcają całe strony. Trudno! Tłum lubi igrzyska, a poważne pisma dbają o gust tłumu.

Z Polski na Olimpjadę wysłano istną ekipę kalek i inwalidów, mających brać udział w igrzyskach.

Dla opieki nad zawodnikami wysłano na igrzyska cały sztab różnych dygnitarzy, kucharzy, lekarzy i sprawozdawców.

Cała ta impreza kosztowała wielkie sumy a w rezultacie przyniosła całą masę porażek i kompromitacyj.

Czy rozumnem jest wyrzucanie pieniędzy po to, by dorównać w skoku w dal, w górę czy też w biegach jakiejś republice Chili, czy Peru, kiedy *w kraju brak jest szkół dla miljona dzieci*, a w setkach istniejących szkół niema nawet prymitywnych przyrządów gimnastycznych i boisk?

— — —

KONGRES ŻYDOWSKI

W Genewie obraduje światowy kongres żydowski. Różni delegaci stwierdzają jednomyślnie, że sytuacja obecna Żydów „jest gorsza, niż od wielu stuleci".

GRECJI ZAGRAŻA KOMUNISTYCZNA REWOLUCJA

W Grecji ogłoszono stan wojenny. Parlament został rozwiązany, jednak nie podano dotychczas terminu przyszłych wyborów. Zarządzenia te zostały podyktowane chęcią zapewnienia krajowi stałych rządów oraz niebezpieczeństwem propagandy komunistycznej, mającej na celu wywołanie rewolucji.

WALKI W HISZPANJI

W Madrycie objęła władzę *bolszewicka* milicja. Dotychczas *w wojnie* domowej zginęło *35000 osób*, a *100000* odniosło rany. Powstańcy zawładnęli większością kraju.

Włoskie pismo „Tribuna" pisze: „Rząd madrycki nie jest właściwie rządem legalnym. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę, że w imię legalności walczą obecnie w Hiszpanji te elementy, które w normalnych czasach stale przeciwko legalności występują.

Ponadto w Hiszpanji istnieje dziś drugi rząd prowizoryczny, władający większą częścią kraju, podczas gdy rząd madrycki prawie całkowicie utracił władzę. W rezultacie stoimy dziś w obliczu dwuch rządów, przyczem nie jest wykluczone, iż oba się utrzymają, jeżeli wojna domowa zakończy się podziałem kraju na dwie części.

W Hiszpanji istnieją dziś dwie rewolucje. Jedna—narodowa, która walczy przeciw rządowi madryckiemu, oraz druga — anarchistyczno-komunistyczna, która rząd ten uczyniła swym niewolnikiem i trzyma go w charakterze zakładnika. W takich okolicznościach trudno jest mówić o legalnym rządzie madryckim, który jest właściwie fikcją".

EDWARD GRZYBOWSKI

W pamiętne dni sierpniowe

W pamiętne dni sierpniowe 1920 r. znajdowałem się w mieście Armawerze (Północny Kaukaz), w którem zamieszkiwało sporo Polaków, przeważnie robotników huty szklanej, sprowadzonych z Polski przez hutmistrza-Polaka.

Bolszewicy byli u szczytu powodzenia: armja czerwona znajdowała się właśnie pod Warszawą. Olbrzymie afisze porozklejane po całem mieście głosiły o zwycięstwach krasnoarmiejców i klęskach wojsk polskich. Prawie codziennie urządzano wiece, na których zaznajamiano ludność z czynami bolszewickiej armji.

Na jeden z takich wieców, odbywający się w dużej sali kinoteatru, wezwano i nas Polaków. Zgnębieni, niepewni, co dzieje się w Polsce, udaliśmy się na wiec, by tam z zachowania się bolszewików wywnioskować, ile prawdy zawierają ich przechwałki o wielkich zwycięstwach nad polską armją.

Po wygłoszeniu różnych agitacyjnych przemówień, namawiających do wstępowania w szeregi partji komunistycznej, zabrał głos komisarz-żyd.

— Czerwona armja już jest pod Warszawą!—zawołał agitator—już jutro nasze wojska zajmą stolicę burżuazyjnego państwa, już jutro ta, stojąca obok trybuny, czerwona chorągiew zostanie zatknięta na murach Warszawy!

Podniecony swemi słowami i okrzykami tłumu komisarz chwyta za drzewce opartej o mównicę czerwonej chorągwi, by ją rozwinąć i podnieść w górę. Chorągiew jednak wypada mu z rąk. Chwyta po raz drugi, lecz i tym razem chorągiew z łoskotem upada na podłogę. A kiedy chorągiew po raz trzeci wypadła z rąk zdenerwowanego już tą osobliwą przygodą komisarza, zgromadzone na wiecu kobiety-Polki, żony robotników, poczęły w radosnem podnieceniu wołać: „Cud! cud!... Matka Boska nie dopuści, byście zdobyli Warszawę!..."

Zrobiło się zamieszanie. Rozwścieklení bolszewicy poczęli wyganiać Polaków z sali, przyczem nie obeszło się bez przekleństw i pogróżek pod adresem „polskich kontrerewolucjonerów".

Radośni, pełni otuchy i wiary w zwycięstwo oręża polskiego, wracaliśmy z komunistycznego wiecu.

Był to już ostatni wiec komunistyczny, na którym omawiano wojnę polsko-sowiecką. Znikły z murów domów plakaty o zwycięstwach bolszewickich. W gazetach nic nie pisano o marszu na Warszawę. Po jakimś czasie pojawił się w gazetach sowieckich komunikat, że armja czerwona z przyczyn strategicznych odeszła do Brześcia nad Bugiem. Ten krótki komunikat powiedział nam wszystko. Zrozumieliśmy, że bolszewicy ponieśli klęskę.

Towarzyszu Chenoch, dlaczego się modlicie?

Ciekawe zjawisko można zaobserwować od pewnego czasu w Łowiczu. Miasto pozbawione fabryk posiada sporą liczbę bezrobotnych, z których wielu zasila szeregi „frontu ludowego". Demagogją i obietnicami raju, jaki ma zapanować na ziemi po objęciu władzy przez komunę, płatni agitatorzy „frontu ludowego" zjednywali zwolenników idei żyda Marksa. Łowicki „front ludowy" do niedawna uchodził za organizację silną i liczebną. Aliści od pewnego czasu, a zwłaszcza od odczytu b. posła P. P. S. Dubois o antysemityźmie, gorliwi wyznawcy komunizmu poczęli masowo opuszczać organizacje komunizujące, przechodząc do obozu narodowego. Zapytywani o powód zerwania z „frontem ludowym" niedawni marksiści oświadczają: „Nie chcemy być pacholkami żydowskimi".

Jeden z młodych robotników, p. W., opowiedział bardzo ciekawe dzieje swego zerwania z komuną.

P. W. przekonany głęboko o prawdzie słów, głoszonych przez czerwonych działaczy, był jednym z gorliwszych członków „frontu". Uczęszczał pilnie na zebrania socjalistyczne i słuchał w skupieniu światoburczych przemówień, z których większość była wymierzona przeciwko religji.

Jednym z najbardziej uświadomionych proletarjuszów, a zarazem największym bezbożnikiem był towarzysz Chenoch, z którym zaprzyjaźnił się p. W.

Gdy pewnego dnia p. W. przyszedł do mieszkania swego kolegi Chenocha, został tego ostatniego kiwającego się nad Talmudem.

Zdziwiony tak niezwykłym widokiem, młody Polak zawołał: „Towarzyszu Chenoch, dlaczego się modlicie?" Żyd odpowiedział: „Możesz się śmiać ze wszystkich religij, ale ja z religji żydowskiej nie śmieję się, bo to jest moja religja".

Usłyszawszy takie wyjaśnienie, Polak-komunista uderzył w kark towarzysza-Chenocha i całkowicie wyleczony z komunizmu zerwał ze swoimi dawnymi komratami.

Gdzie miłość Ojczyzny gaśnie, tam przychodzą czasy łotrów i szaleństw.

H. SIENKIEWICZ.

ANDRZEJ GRYF

INNE CZASY

(POWIEŚĆ) 10)

— Słuchajcie Brzóska — zaczął Bracht — wam się zdaje, że dacie sobie sami radę. Lepiej trzymajcie z nami. Partja będzie o was pamiętać i jak przyjdzie czas, to będziecie mogli zapłacić za krzywdy. Zawsze co wiele ludzi, to nie jeden.

— I do tego będziecie mogli to zrobić już prędko — dorzucił Aron — wczoraj był u mnie Hacel i mówił, że cała okolica czeka tylko na sygnał, a wtedy.....

— No dobrze, dobrze — uspokoił się nieco Brzóska — czego ode mnie chcecie.

—Trzeba było odrazu tak zacząć—uśmiechnął się przebiegle Bracht—nie stracilibyśmy tyle czasu na nic.Zepsuliście sobie okazję,ale już myślałem nad tem i wszystko się da jakoś naprawić. Zimski mówił wam, żebyście przyszli jutro do dworu po odprawę. Możecie udać, że żałujecie tego, co zrobiliście i chcecie odpracować do końca. Żebyście nie tracili na tem Aron wypłaci wam pięćdziesiąt złotych gotówką.

— Dacie sto, to wrócę do dworu; nie dacie, to nie będę gadał.....

— Niech będzie sto. Ja mogę nawet dać od siebie, byle tylko robota dla partji szła dobrze. Wy nie chcecie nigdy nic zrobić dla idei.....

— Co mi będziecie wyjeżdżali z ideami. Myślicie, że mnie zbujacie na gębę. Forsę wezmę, Wyczowi i Zimskiemu za swoje zapłacę, a potem będzie, co ma być.....

— No dobrze już, dobrze. Jutro po południu przyjdziecie do Arona, który wam powie, co dalej macie robić.....

— A gotówka?

— Otrzymacie ją jutro.....

— Niema głupich. Jutro już będzie po rozmowie z Zimskim, a wtedy wykiwitujecie mnie na całego.....Dawajcie teraz.

— Macie i wracajcie do siebie — podał mu zmięte papierki Aron.

Po wyjściu Brzóski obaj spólnicy poczęli rozmawiać półgłosem.

— Ja wam mówiłem, że z tym monterem lepiej nie zaczynać, bo może nas sypnąć — powiedział sklepikarz.

— Uspokójcie się. Jest gorący i to właśnie dobrze, bo w przeciwnym wypadku nie moglibyśmy go zmusić do tej roboty, jaką mu wyznaczyliśmy, ale zawsze da się ułagodzić. Mamy na niego sposoby, szczególniej teraz, kiedy zaczął awanturę z Wyczem i Zimskim.

— Tamci też są dla nas niewygodni.....

— I na nich przyjdzie czas, ale nie można tak odrazu, bo jeszcze nie wszystko przygotowane. Zostaje dużo, dużo roboty.... A nie mieliście czasem wiadomości od Hacela... Mówiłem o nim Brzósce, ale przecież jeszcze nic nie wiem.

— Był u mnie wczoraj i powiada, że idzie mu ciężko, bo chłopi słuchają go i nic więcej. Jak tylko ma przyjść do roboty, to żadnego nie można znaleźć. Trzeba nieraz sprowadzać ludzi do załatwienia czegoś ważniejszego. Marny teren nam wyznaczyli.....

— Ale za to widać odrazu, że nam ufają....

Aron drgnął i spojrzał bystro na Brachta. Na jego wąskich, ginących w rudawej brodzie wargach prześlizgnął się ledwie dostrzegalny uśmiech, a twarz wykrzywił ironiczny grymas.

— Nu, wy mnie przynajmniej wtedy, kiedy jesteśmy sami, nie opowiadajcie byle czego. Przecież wiemy dobrze, o co chodzi i co trzeba zrobić, ale żeby z tego można było mieć większy zysk, to ani ja, ani wy nie wierzycie. Co tu mówić o zysku... Siedzę tu sobie w Stawiczach spokojnie, nie mam żadnej konkurencji i chociaż czasy są ciężkie, ale nie można narzekać... Wy to samo. Wiem ile zarabiacie na tym Zimskim. Jeżeli potrwa to jeszcze rok, to będzie musiał sprzedać wszystko i uciekać, stąd na drugi koniec świata... Nie myślcie, że narzekam, tylko mówię, jak jest... Ale wiem dobrze, że tu chodzi o coś innego i dlatego robię tę robotę bez narzekania....

— Może i macie rację — zamyślił się Bracht — taki już nasz los tulaczy.... Powiem wam tylko jedno.... — Uważajcie więcej na Wycza, bo on mi się nie podoba.

— Nu, a dlaczego.... Spokojny jest i nikomu nie przeszkadza. Poco z nim zaczynać?

— Czy ja wam mówię, że trzeba zaraz zaczynać, czy co?.... Powiedziałem wam, żebyście uważali. Dziś zepsuł mi dobry interes, aj, powiadam wam stracilem przez niego gruby pieniądz....

— A czy ja u was za faktora się nająłem?— zirytował się Aron—Wy wszędzie tylko interes chcecie zrobić. Mówicie „partja", a tylko patrzycie, gdzie jest geszeft, a tam w centrali myślą pewno, że Bracht, to taki cymes, co wszystko dla nich zrobi i nawet grosza nie weźmie.... Tfu na wasze sprawy, ty parszywiec....

(d. c. n.)

Kronika Łowicka

Kto subsydjuje „front ludowy"? — Łowicki „front ludowy" od pewnego czasu przejawia niezwykle ożywioną działalność: organizuje odczyty w obronie żydów, wydaje ulotki również w obronie żydów, zwołuje zebrania i t. p.

Oczywiście, że na te wszystkie imprezy potrzebne są pieniądze. Że tych pieniędzy nie dają prowodyrzy „frontu ludowego" — to pewne, gdyż są, to przeważnie bezrobotni, pozostający bez pracy zarobkowej już dłuższy czas. Dziwne jednak, że ci „zawodowi opiekunowie ludu pracującego" mimo, iż nigdzie nie pracują, ubierają się dobrze i nie widać, by głodowali. Skąd biorą pieniądze te prawdziwe ptaki niebieskie, które nie sieją, nie orzą, a zbierają?

Oddawna już mówiono, że łowicki „front ludowy" pozostaje na żołdzie żydowskim, że ci mężni bojowcy tak namiętnie zwalczający ruch narodowy są opłacani przez żydów. Wymieniano nawet sumy zebrane wśród żydów na walkę z narodowcami, jak również wymieniano nazwiska „frontowców" zbierających od żydów składki na swe potrzeby.

Pogłoski o subsydjowaniu „frontu ludowego" przez żydów zostały w tych dniach całkowicie potwierdzone.

Oto Starostwo łowickie skazało na różne kary cały szereg członków łowickiego oddziału Związku Zawodowego Robotników Budowlanych, Drzewnych, Ceramicznych i pokrewnych zawodów za zorganizowanie nielegalnej zbiórki, przyczem zakwestjonowano pewne sumy pieniędzy, pochodzących z tejże zbiórki.

Między innemi skazani zostali: prezes Związku Zawodowego Stanisław Kołodziejczyk i sekretarz Maksymiljan Herter po 30 dni aresztu; Władysław Kołodziejczyk, Józef Ścibor, Franciszek Borowski, Władysław Tataj, Szajnberg i inni po 15 dni aresztu. Skazani przez Starostwo tłomaczyli się, że pieniądze ze składek zebranych wśród żydów były przeznaczone na „walkę z antysemityzmem".

Poświęcenie fundamentów szkoły powszechnej. — W dn. 17 sierpnia o godz. 10 min. 15 odbędzie się poświęcenie fundamentów i wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę nowej szkoły powszechnej im. „Legjonów Polskich" przy ul. Kaliskiej.

Plan gmachu został opracowany przez architekta inż. Czesława Doria - Dernałowicza. W nowym budynku szkolnym pomieszczą się dwie szkoły powszechne: szkoła Nr. 4 z ul. Browarnej i szkoła Nr. 1 z ul. 11-go Listopada, a więc te szkoły, które dotychczas zmuszone były mieścić się w niewygodnych i nieodpowiednich lokalach.

Porządek uroczystości przewiduje podpisywanie aktu erekcyjnego, poświęcenie fundamentów, przemówienia i wmurowanie aktu.

Rocznica zwycięstwa nad bolszewikami.— W dniu 15 sierpnia specjalnie zawiązany komitet urządził uroczysty obchód rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami. Program uroczystości przedstawia się następująco: dn. 14 b. m. o godz. 21-ej capstrzyk; dnia 15 b. m. o godzinie 9-ej składanie wieńców u stóp pomnika Marszałka Piłsudskiego i Synów Ziemi Łowickiej, Bojowników o Niepodległość, o godz. 9 m. 30 uroczyste nabożeństwo w Kolegjacie, o godz. 10 m. 45 defilada członków P. W. i organizacyj społecznych.

W dn. 15 b. m. Stronnictwo Ludowe urządza w sali Domu Ludowego „uroczysty obchód czynu chłopskiego".

Zmiana na stanowisku lekarza kolejowego. — Lekarz kolejowy p. dr. Polikowski wobec przekroczenia granicy wieku przeszedł na emeryturę.

Zebranie Kolejarzy.—W niedzielę, 9 sierpnia odbyło się w budynku kolejowym na st. Zielkowice zebranie pracowników Polskich Kolei Państwowych, na którem poza sprawami bieżącemi omówiono sprawy urlopów, awansów i emerytur.

Odczyt o walce z komunizmem. — W niedzielę, 9 b. m. staraniem łowickiego Komitetu Akcji Społecznej zorganizowano w Domu Ludowym odczyt o walce z komunizmem, który wygłosił prelegent z warszawskiego oddziału Akcji Społecznej. W czasie odczytu doszło do demonstracji urządzonej przez członków „frontu ludowego". W czasie przemówienia prelegenta część słuchaczów w ilości około 150 osób opuściła manifestacyjnie salę. Bezpośrednio po zakończeniu odczytu rozrzucone zostały wśród obecnej na sali publiczności ulotki Stronnictwa Narodowego, wzywające do wzięcia udziału w uroczystościach, jakie odbędą się w dniu 15 sierpnia na polach walk pod Radzyminem.

Akcja Katolicka Mężów. — Zorganizowane w ubiegłym roku na terenie parafji Kolegjata Katolickie Stowarzyszenie Mężów rozwija się pomyślnie. Obecnie Stowarzyszenie liczy już 45 członków. Protektorem Stowarzyszenia jest ks. prałat L. Stępowski, a asystentem ks. T. Krawczyk. Skład Zarządu przedstawia się następująco: prezes—p. M. Makowski, wiceprezes—p. M. Kędzierski, sekretarz—p. E. Grzybowski, skarbnik—p. J. Marszałek.

Amatorzy cebulki i koszernych przysmaków. — Dziwną sympatję do żydowskiej cebulki i koszernych przysmaków czują niektórzy pracownicy zatrudnieni przy budowie szosy Warszawa—Łódź.

Grupa składająca się z 4-ch brukarzy i 2-ch ramarzy na czele z swoim kwatermistrzem p. Wawrzonem Taszarkiem, mieszka i stołuje się u żydów. Inni pracownicy Polacy wyśmiewają się z swych kolegów żydolubów, ale ci mimo szyderstw i złośliwych docinków nadal pozostają wierni żydowskim betom i żydowskiej cebulce. Wszyscy ci żydowscy stołownicy pochodzą z Jarocina.

Nie Helena, a Chaja.—Ciekawa przygoda spotkała niedawno przybyłego do Łowicza właściciela jednej z chrześcijańskich pracowni rzemieślniczych. Zawiadamiając o otwarciu nowej chrześcijańskiej placówki wszedł między innemi do sklepu na ul. Zduńskiej oznaczonego firmą „Helena Szczawińska" i tu od właścicielki sklepu dowiedział się, że bardzo źle zrobił, iż przyjechał do Łowicza, bo „tu takich nie potrzeba".

Wyjaśnić należy, że właścicielką sklepu p. f. „Helena Szczawińska" nie jest Helena, a Chaja, a imię wypisane na szyldzie służy tylko dla zwabienia chrześcijańskich klijentów.

Mili goście. — W dn. 11 b. m. zespół Teatru Wielkiego z Poznania odegrał w Domu Ludowym operetkę O. Harbacha p. t. „Rose—Marie". Licznie przybyła na przedstawienie publiczność nagrodziła artystów rzęsistemi brawami.

Ze Złakowa

Muzeum etnograficzne. — Z inicjatywy „Ogniska Księżackiego" w Złakowie Kościelnym w r. 1931 zostało założone muzeum etnograficzne, które posiadało ponad dwieście dość cennych okazów. Gdy zaczęto likwidować „Ognisko", eksponaty z muzeum miano przewieźć do muzeum w Łowiczu. Ta przewózka trwała przeszło dwa lata, gdyż nie wiedziano, co się stanie ostatecznie z „Ogniskiem". Nowy proboszcz Złakowa ks. M. Chojecki pragnął podnieść upadającą instytucję, jednak mimo jego starań „Ognisko Księżackie" zlikwidowano.

Ruchomości muzealne oddano pod opiekę Polskiemu Tow. Krajoznawczemu w Warszawie, które w porozumieniu z miejscowym księdzem proboszczem postanowiło wyłonić lokalny komitet dla opracowania statutu dla instytucji muzealnej.

Zbiory muzeum etnograficznego „Ogniska Księżackiego" oddano na własność parafji i w dniach najbliższych zostaną one rozlokowane w lepszym i dogodniejszym gmachu „Przytuliska".

Na miejscu zlikwidowanego „Ogniska" będzie wybudowany „Dom Ludowy", w którym znajdzie pomieszczenie szkoła siedmioklasowa, sala zebrań, sala ze stałą sceną do przedstawień, spółdzielnia, agencja pocztowa i t. p.

Dom taki jest ogromnie potrzebny w Złakowie, a zwłaszcza potrzebna jest szkoła siedmioklasowa.

Budowa szosy. — Na odcinku Retki—Złaków Kościelny, na dystansie 2 km. rozpoczęto budowę szosy, która ma być ukończona na jesieni. Pracę prowadzi Wydział Drogowy Sejmiku.

Wspomniany odcinek dał się Złakowiakom we znaki, dobrze więc, że zostanie nareszcie uporządkowany, przez co przedłuży się szosa Zduny—Złaków—Łuszyn, której budowę rozpoczęto w 1931 r. i doprowadzono do Retek. Od tego czasu nic przy budowie szosy nie robiono. Dalsze prace rozpoczęto na wiosnę tego roku, lecz po paru dniach roboty przerwano. Rozpoczęto pracę w lipcu, a więc w czasie nieodpowiednim ze względu na żniwa.

Rozkopana droga utrudniała zwózkę zboża, a nakaz zwożenia kamieni i żwiru odrywał ludzi od pilnych robót w polu.

Należałoby prace takie prowadzić w porozumieniu z przedstawicielami wsi, by nie utrudniać i tak już ciężkiej pracy rolnika.

Pielgrzymka do Częstochowy. — Pod protektoratem ks. proboszcza M. Chojeckiego zostanie zorganizowana w parafji Złaków wielka pielgrzymka na Jasną Górę na uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej. W dniu 25 sierpnia uroczystą procesją wyruszą pątnicy z kościoła parafjalnego do stacji Jackowice, skąd w dalszym ciągu podróż odbędzie się pociągiem. Powrót nastąpi dnia 27 sierpnia w godzinach rannych. Koszta przejazdu w obydwie strony wynoszą 8 zł. Osoby, pragnące wziąć udział w pielgrzymce, mogą się zgłaszać do sekretarjatu parafji złakowskiej do dnia 20 sierpnia, gdzie są do nabycia karty przejazdu i gdzie udziela się szczegółowych informacyj. **Heś.**

Kronika Płocka

Odznaczenie papieskie. — Bullą Datarii Apostolskiej został mianowany prałatem scholastykiem bazyliki katedralnej w Płocku ks. prałat Franciszek Klimkiewicz, rektor wyższego seminarjum duchownego.

Srebrny jubileusz kapłaństwa.—Niżej wymienieni kapłani diecezji płockiej obchodzili w tym roku dwudziestopięciolecie kapłaństwa: ks. kan. Ludomir Lissowski, ks. kan. dr. Leon Pomaski, ks. kan. Feliks Godlewski, ks. kan. Wacław Żuchowski, ks. kan. Konstanty Lewandowski, ks. kan. Józef Jerominek, ks. podpułk. Franciszek Walasek, ks. Ignacy Pietrzak i ks. Franciszek Gołaszewski.

Kronika Skierniewicka

Nowe placówki.—W dn. 1 sierpnia odbyło się poświęcenie „Hurtowni polskiej", mającej za zadanie zaopatrywanie sklepów polskich w towary chrześcijańskiego pochodzenia.

Wkrótce zostaną otwarte w Skierniewicach chrześcijańskie placówki: zakład zegarmistrzowski i skład farb.

Rozpowszechniaj „Polskę Narodową"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11-go Listopada 2.
Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 14-ej do 16-ej.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr. 40.
OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm. szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1-sza) — 1 złoty; w tekście 50 gr.; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr.; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej

REDAKTOR I WYDAWCA: Tadeusz Bączkowski

Drukarnia T. Bączkowski, Łowicz, 11-go Listopada 2.